

Teresa Fejfer: * Niebo ChagalLOVE *, czyli Wierszami o kolorach historii i miłości

*„W naszym życiu, podobnie jak w pałecie artysty,
jest tylko jeden kolor, który może nadać
sens życiu i sztuce - kolor miłości”.*

(Marc Chagall w autobiografii "Moje życie", 1931).

Marc Chagall dożył prawie setki, cały dany mu czas przełożył na sztukę, wpisując się w historię światowej kultury dziełem nieporównywalnym do żadnego innego. Powiadają, że gdy się rodził, świat przywitał go płomieniami. Było to ze środy na czwartek, 6/7 lipca 1887 roku, w okolicy szalał pożar. Nie mógł tego pamiętać, a jednak czerwień była dla niego kolorem grozy. Jakby z pierwszych chwil życia poza ustrojem matki pamiętał, że niebo może mieć kolor szkarłatu - w niektórych swoich wizjach-obrazach używał krwistej czerwieni do jego oddania, co na nas, widzach, sprawia wrażenie wstrząsające.

Jakby w białoruskiej Łoźnej, niewielkiej mieścinie w obwodzie witebskim, do rozbiorów leżącej przy dalekiej granicy Rzeczypospolitej z carską Rosją, od rozbiorów w Rosji, w rodzącym się dziecku rodził się duch Feniksa, mitycznego ptaka o ognistych skrzydłach, symbolu Słońca i wiecznego odradzania się życia.

I nieważne, że chłopczyk przyszedł na świat w chasydzkiej rodzinie ubogiego sprzedawcy śledzi gdzieś na wschodnich rubieżach Białorusi, że po nim urodzi się jeszcze ósemka rodzeństwa do wykarmienia, że jego żydowska mama była, jak to wtedy było w normie, niepiśmienna, Mojsze Zacharowicz Szagałow urodził się artystą i - nietrudno to sobie wyobrazić - muzy zleciały się nad jego kołyskę, wrzucając tam paletę z wszystkimi kolorami światła, ognia i nieba, dorzucając pędzle i pióra... Niech no tylko podrośnie, a już sprzeciwi się woli ojca szykującego go do roli urzędniczej, i ruszy w drogę rysować, malować, pisać, tworzyć, dzieciństwo mając za niewysychające źródło inspiracji, gdziekolwiek by nie zawędrował i cokolwiek by go w dalekim świecie nie miało spotkać. I tak przez wiele dziesiątków lat.

<https://www.youtube.com/watch?v=oADuArRIFfo>

Jak uparty był jako chłopak, tak nieugięty był jako dorastający mężczyzna. W chwilach zwątpienia, on, wkrótce, w dorosłym już życiu, niepraktykujący żyd, modlił się żarliwie: *"Panie, Ty, który ukrywasz się w chmurach lub za domem szewca, spraw, aby objawiła się moja dusza, biedna dusza jękającego się chłopca. Pokaż mi drogę. Nie chcę być jak inni, chcę widzieć świat po swojemu"*.

Jakże mogłoby być inaczej? Z duszą artysty i skrzydłami ptaka przyszedł na świat! I nie tylko, że jego "biedna" dusza okazała się duszą wyjątkowo "bogata", ale bogactwem, które zostawił, niemal nieprzerwanie tworząc w każdym etapie swojego życia, do późnej starości, dzieli się i inspiruje kolejne pokolenia ludzi wrażliwych na sztukę, kolejnych artystów, pisarzy, poetów...

Poetka Teresa Fejfer (vel "aranek") kontemplując dzieła Chagalla, układała wiersz za wierszem, aż jej poetyckie ekfrazy złożyły się na cały tomik, któremu nadała tytuł jednego z utworów. W posłowniu autorka wierszy zwierza się: *"Porządkowałam górę książek i czasopism świeżo upieczonej absolwentki historii sztuki, mruczając pod nosem - chyba tylko koza by się z tym uporała (pamiętałam bowiem dawne opowieści o kozie, która zjadła książkę) - i nagle, jak na zamówienie, koza wskoczyła na sam szczyt góry. Dziwna jakaś, bo ze skrzypcami, a siedzący obok niej człowiek był wielce zatroskany [...]"*.

To wtedy, gdy zobaczyła świat Chagalla z kozami grającymi na skrzypcach, krową pod parasolką rozdającą bukiety, a nad tym wszystkim fruujące anioły i motyle, powstał jej pierwszy "Chagallowy" wiersz-marzenie:

Jakżebym chciała, tak jak Chagall,
gdy na mnie spłyną ciemne chmury,
usiąść za miastem, gdzie koza gra,
aniołek niech fruwa u góry.
Skrzypce już mam i miejsce też,
gdzie kocyk w kratkę swój rozłożę,
lecz szkopuł w tym, dość trudna rzecz,
nie wiem, skąd wezmę taką kozę.

Wkrótce do tego wiersza dołączył następny - od patrzenia na obraz "Samotność". Dostał tytuł "Wizjoner". *"Może to było złudzenie, ale kiedy postawiłam kropkę na końcu wiersza, samotnik z obrazu pokiwał głową. Sami zobaczcie - obrazy Marca Chagalla wciąż żyją - trzeba tylko w nie się zapatrzyć, zasłuchać w melodię skrzypiec, pokochać smutnego człowieka i poddać magii Chagallowego nieba"*, wyjaśnia. Tak powstało 39 wierszy z inspiracji samym Chagallem lub konkretnym obrazem jego autorstwa. Jeśli to obraz, to nad wierszem widnieje informacja z tytułem obrazu, datą jego powstania, oraz miejscem, gdzie znajduje się oryginał - przeważnie są to muzea, od Petersburga, po Nowy Jork, od Tel Awiwu po Amsterdam, od Bazylei, po Łódź... Czasami obraz chowa się w kolekcji prywatnej.

Ideałem byłoby czytać wiersze, patrząc na oryginały, przynajmniej te w dostępnych dla publiczności muzeach, i dać się porwać formom, kolorom, rytmom, słowom poetki... Tak, to byłby ideał. Może ktoś go kiedyś nawet zrealizuje, kiedyś, gdy skończy się pandemia. Taka podróż od kontynentu do kontynentu, od miasta do miasta, od muzeum do muzeum z przewodnikiem-tomikiem z ekfrazami autorstwa "aranek". Ale, że w dzisiejszych czasach możliwy jest odbiór multimedialny, możemy siedząc przed monitorami i wyklikując dany obraz, czytać wiersz i patrzeć na jego inspirację. Nie to samo, ale ma tę zaletę, że bez ruszania się z domu, pandemia nie pandemia, sam na sam z

poezją i malarstwem, i do woli, żadnych biletów wstępu, żadnych godzin otwierania i zamykania.

Spójrzmy na wiersz otwierający tomik, "Pan Chagall", i spójrzmy na obraz, pod wpływem którego powstał, "Autoportret z Muzą (Sen)" datowany na lata 1917-18 (w kolekcji prywatnej). Chagall ma lat 30/31. Ma już za sobą dłuższy pobyt w Paryżu, pierwszą indywidualną wystawę w Berlinie, ślub z Bertą Rosenfeld (mimo sprzeciwów jej rodziny, zamożnych chasydów, właścicieli sklepów jubilerskich), zwaną przez niego Bellą, jego wielką miłością i muzą, narodziny córki Idy w 1916 roku. Przez Rosję zdążyła się przetoczyć Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, artysta jest komisarzem sztuk pięknych w obwodzie witebskim, założył właśnie Akademię Sztuk Pięknych w Witebsku (40 km na zachód od rodzinnej Łóżnej), wygląda na to, że układa mu się życie w nowej rzeczywistości. Teresa Fejfer pisze:

Zwyczajną codzienność przemieniał w poezję
- trzeba mocno kochać, żeby tak postrzegać.
Biedną ojcowiznę - dziedzictwo zwyczajnych
niósł jak skarb największy, najdroższą sukcesję,
sercem malowaną na galeriach nieba.

[...]

Obraz jest w rzeczy samej iście niebiański, prawie monochromatyczny z dominującym niebieskim - bladym... mocniejszym... aż po głęboki szafir - skontrastowanym z czernią i złagodzone szarościami. Artysta siedzi na taborecie przed sztalugami z nogą na podnóżku, nad nim unosi się niby-anioł, niby-muza, choć - oczywiście - muza, jak chce tytuł, roztaczająca skrzydła na pół pracowni - podział biegnie po przekątnej, pół dla malarza, pół dla muzy, oboje zwrócenie są twarzami do siebie, druga przekątna dzieli prostokąt obrazu na trójkąty dodatkowo rozdzielone różną intensywnością barw, w tle mające przedmioty, okna z widokiem na dachy, wszystko razem w dziwnej poświacie, jakby nierzeczywistej. Tak, to sen przecież, artysta śni siebie malującego swój autoportret pod podszept, czy może nawet dyktat energicznie unoszącej dłoń dominującej obraz muzy. Styl, to zasadniczo mix kubistyczno-futurystyczny, ale też chagallowski z tą, tak charakterystyczną dla niego, zwichrowaną perspektywą i zniesieniem sił grawitacji, nie tylko muza, ale i malarz razem z taboretami zdają się unosić. Poetka puentuje swój wiersz słowami:

Chagallowe niebo, malowane sercem,
będzie czar roztaczać i zapalać iskrą
prześlanie dla ziemi - najpierw bądź człowiekiem,
przeżywaj codzienność i zmieniaj w poezję.

Obraz "Wpół do czwartej (Poeta)" (1911), w Filadelfijskim Muzeum Sztuki, z pierwszego pobytu w Paryżu, to dzieło

dedykowane szwajcarskiemu poecie-awanturnikowi Blaise Cendrarsowi, który właśnie nazwał Chagalla "geniuszem rozłupanym jak brzoskwinia". W rewanżu dostał kubistyczny portret z zieloną głową - pewnie od absyntu, w każdym razie jest i kiwająca się butelka z alkoholem - z głową pomyloną, bo do góry brodą. Siedzi tu nad flaszką "o wpół do czwartej" - tak wcześnie? tak późno? - przy nim tylko kot czuwa, czuły, liżący, rozumiejący. Tak samo zielony, lub widziany przez zzieleniałość portretowanego. Teresa Fejfer i ten obraz podsumowuje (więc jednak noc):

Nocą iskrzący Syriusz na rozpalonym niebie
uwikłany w nieziemskie kompozycje binarne,
rano kupił w sklepiku, za rogiem skweru "Nie wiem";
pięć złotych rogalików,
piwo i kocią karmę.

Mamy i ten obraz, "Handlarz bydłem" (1912), w Muzeum Sztuki w Bazylei, i - jeden z najsmutniejszych w tomiku - jego poetycki *pendant*, sonet "Uległość":

[...]

Przyczajony fiolet zamalował jutro,
bo jutra nie będzie - zsinieje, nim zniknie,
wyplynie czerwienią bezimienne życie,
pokornie ugięte - krwawą egzekucją.

[...]

Krwiożerczy proceder tłumaczony sensem,
drogi przeznaczenia - spójnej z człowieczeństwem...

Dużo tej krwawej czerwieni w obrazie, ostatnia droga zwierząt na ludzkie talerze. Dlatego lepiej jechać tą złą drogą nocą, niech jutra nie będzie dla krowy na wozie (może ma złamaną nogę?) i cielęcia na ramionach żony woźnicy. Chociaż? Kobyłka ciężarna, widać w niej źrebiątko jak na zdjęciu USG, nowe w niej życie, dla niego nadejdzie. Wszystko to jednak nadal trwa, i choć to rok 1912, ciągle żal tej właśnie krowy, tego jej cielęcia, bo one tam ciągle w drodze na rzeź.

W wierszu "Koza i skrzypce" do obrazu "Samotność" z roku 1933 (w Muzeum Sztuki w Tel Awiwie), czytamy:

[...]

Pan mnie przekonał, panie Chagall,
gdy na mnie spłyną ciemne chmury,
pójdę przed siebie, niech koza gra,
według anielskiej partytury.

[...]

Nastał już fatalny rok 1933, nad światem, tym najcywilizowańszym, Europą, zaczyna ciemnieć niebo, zbierają się ni to czarne chmury, ni dymy od pożarów, zafrasowany Żyd - Wieczny Tułacz, opuścił już swoje strony, Witebsk, jest sam i rusza w drogę, unosząc to, co ma najcenniejszego, pamięć narodu, świętą Torę. Za nim zostaje miasto, wschodnioeuropejski sztetł, już wkrótce symbol żydowskiego życia przed Zagładą. Towarzyszy mu, cóż, bardziej krowa, niż koza, to ona gra mu przejmująco tęskną melodię "anatewkowego skrzypka na dachu". Będzie mu grać na wygnaniu, w ucieczce, w drodze do "lepszego świata"... lub do najgorszej śmierci... Nad nimi, nad miasteczkiem z wieżami cerkwi, z synagogą, biały aniołek raczej ulatuje w jednym z ostatnich skrawków nieba, niż czuwa nad tym niknącym w gęstniejącym dymie miejscem, kolejna tułaczka dopiero się zaczyna...

Ten sam obraz zainspirował poetkę do napisania drugiego wiersza zatytułowanego "Wizjoner". Zaczynają go takie cztery wersy:

Usnęły świece szabasowe,
powoli gasną światła w sztetlu,
jeszcze migocze blade spectrum,
oczarowane wirtuzem.

[...] kończą takie:

Smyczek zaplata łyzy w warkocze
nocy zmieszanej jękiem skrzypiec,
wróżebny tumult wznieca wicher,

zatapia smutne gwiazdy w oczach.

Rodzina Szagałowów dawno już opuściła Witebsk i *sawjetskąją Rassiją*, udając się najpierw do Berlina, tego niesamowitego rozdokazywanego Berlina szalonych lat 20., a zaraz potem do Paryża, tu osiadła, teraz już Marc i Bella Chagall, *Monsieur et Madame, M. et Mme Marc Chagall*, jak to o małżeństwach mówią Francuzi. Jednak obraz "Madonna wsi" datowany na lata 1938-42 (w Muzeum Narodowym Thyssen-Bornemiszy w Madrycie), to już zupełnie inny świat i zupełnie inne słowa poetki go w wierszu "The Madonna of the Village" przywołują:

[...]

Tam w dole, w mikrodomkach, rój przypadkowych istot

rozbieganych bezwiednie w nieuchronności losu.

Wznosząc oczy do nieba, powtarzają zaklęcia:

od pomoru, trosk wszelkich, głodu, ognia i wojny

[...]

Cóż, żadne zaklęcia nie odwróciły fatum, jakie zawisło nad światem i jakie spadło na świat, a już zwłaszcza na świat społeczności żydowskiej. Chagallowie opuszczają Paryż dosłownie w ostatniej chwili, gdy miasto już opanowują Niemcy hitlerowscy. Ucieczkę przez Marsylię organizuje amerykański dziennikarz Varian Fry pomagający żydowskim lub politycznym uchodźcom w opuszczeniu kolaborującej z Niemcami Francji Vichy. Przerzucano ich - łącznie około dwa tysiące - przez Pireneje do Hiszpanii lub morzem do kolonii francuskich, a stamtąd dalej...

W połowie 1941 roku Chagallowie stają na ziemi amerykańskiej. W sierpniu 1941 sam Fry zostaje aresztowany i deportowany do USA, to naprawdę był ostatni moment. Mieszkają w Nowym Jorku, tworzą, on maluje i pisze, ona pisze. Ale tęsknią do Francji. Zaraz po zakończeniu wojny planują powrót. Na krótko przed wyjazdem Bellę dopada choroba wirusowa. Okazuje się śmiertelna. 2 września 1944 roku muza artysty umiera dożywszy zaledwie 49 lat. Marc jest załamany. Przez wiele, wiele miesięcy nie może się podnieść z żałoby. Nie maluje, nie pisze, nieomal nie je, nie śpi.

Ale ciągle czeka na ostatnie przeróbki i pociągnięcia pędzlem profetyczna wizja artysty, która malowana w latach 1923-47 dostanie tytuł "Upadek anioła" (własność prywatna, zdeponowana w Kunstmuseum Öffentliche Kunstsammlung, w Bazylei). Artysta poznaje młodszą o 20 lat piękną jak Bella Wirginię, zostaje ojcem syna, synu nadaje imię David, i już z nową rodziną wraca do Paryża. Jest rok 1947. Virginia wraz z dzieckiem rzuca Marka dla innego, Marc kończy obraz "Upadek anioła". A poetka dopisuje do niego wiersz "Wojna":

[...]

"Powtórnego Prawa" znów zbeczeszczone słowa,

ileż to razy trzeba przypomnieć - nie mordować!

[...]

Wyrzucony z nieba anioł znaczy apokalipsę. Niebiański anioł-muza staje się ognistą kobietą-demonem. Zżera ją-go czerwień. Grawitacja zostaje przywrócona. Spadając z krzykiem głową w dół niszczy wszystko na swej drodze, zaraz zajmie się ogniem cały obraz, cały świat. Nie pomagają zaklęcia z rozwijanej Tory, świece szabasowe, ofiarna krowa-koza-owca, skrzypki, krucyfiks i madonna z dzieckiem. Świat spotworniał, niebo poczerniało, w zimnym świetle księżycyca majaczą wymarłe wioski. Słowo "sztet!" płonie w krematoriach. Jakiś nikczemnik bije modlącego się Żyda laską po głowie. A może to jakiś zadręczony Żyd z laską orbitujący w Zaświatach? Czy Feniks jeszcze się odrodzi?

<https://www.youtube.com/watch?v=WHZ6gV0RDrU&t=250s>

Czy rozbłyśnie jeszcze "niebo ChagalLove"? W 1952 roku artysta żeni się ponownie. Z Virginią był w związku nieformalnym, ale spotkał jeszcze jedną, ostatnią miłość swojego życia, i tę postanowił usankcjonować. Nazywa się Walentina Brodskaja, nazywa ją Wawa, nazywają ją Vava. Mówią, że "przycięła mu skrzydła", ale mówią też, że chroniła jego geniusz przed krytyką i natrętami. Tak czy tak Chagall stał się przy niej, czy też przez nią artystą droгим i sławnym. Ach, sława, cel i cena artystów. Ale czy sława unosi? Czy przytłacza?

Do obrazu "Wielki cyrk" z roku 1956 (w kolekcji prywatnej) Teresa Fejfer dopisała wiersz "Niebo ChagalLOVE", ten, który dał tytuł całemu tomikowi.

[...]

Li li laj pastorałki Cygan - czas zawiesza,

ćmi ponad grawitacją eterycznej fali,

zastłuchani nie widzą, że tonie Titanic

w wielkich łez oceanie, byle pełna kiesa.

Pod ciężarem diamentów ugina się Eden,

- wygraj święta za pensa w extra show biznesie!

Dziewczynka z cygaretką za miastem przy lesie,

Lila Li popieleje pod zbolałym drzewem.

[...]

przeciągnij wśród nocnej ciszy niedobre rozgościł,

wszystko gra, kolędnikom tylko Love wywiało.

[...]

Marc Chagall zmarł w czwartek, 28 marca 1985 roku, w swoim prowansalskim jednopiętrowym domu z windą w Saint-Paul-de-Vence. Legenda mówi, że wsiadł do windy i ruszył w górę. Pytany, jak to było z tą jego ostatnią miłością, zostawił odpowiedź: *"Dzięki Bogu, Vava jest blisko mnie. Ona swoim pięknem przyćmiewa wszystkie kobiety w Witebsku"*.

Nie tylko kolejne pożary historii Chagalla osmalały, ale i oszczędzały. Jakby w swojej długiej ziemskiej wędrówce, mając do dyspozycji wyjątkowy talent i nieograniczoną wyobraźnię, został przez Los wyznaczony do zobrazowania czy to pędzlem, czy piórem, wieku dogłębnych przemian człowieka doświadczanego wojnami i pokojami, rewolucjami i kontrrewolucjami, postępami i regresami... Miłością i tęsknotą za miłością. Swoje długie życie podsumował: *"Ludzie, którzy nie potrafią się starzeć, to ci sami, którzy nie umieli być młodzi"*.

*

Teresa Fejfer: "Niebo ChagalLove", słowo wstępne: Anna Siwek, absolwentka Instytutu Historii Sztuki UAM w Poznaniu, grafiki: Małgorzata van Brenk, projekt okładki: Marcin Dolata, wydawnictwo Sorus, Poznań, 2021

"Niebo malowane" - do obrazu "Niebo zakochanych" Marca Chagalla z tomiku "ChagalLOVE niebo"

*

szczegółowa biografia Marca Chagalla (ang.)

inne recenzje tomiku "Niebo ChagalLOVE" na stronie chagalki.blogspot.com